



**Ks. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Jeszcze przez dwa tygodnie można kupować wigilijne świece rozprowadzane w ramach ogólnopolskiej akcji Caritas Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Dzięki zebranym funduszom Caritas będzie mogła zorganizować przyszłoroczne ferie i wakacje oraz dofinansować placówki służące dzieciom. W ubiegłym roku, biorąc pod uwagę wszystkie diecezje w Polsce, najczęściej świec rozprowadzono w naszej archidiecezji. Niech i w tym roku nie będzie inaczej.

ZA TYDZIEŃ

- W tym roku przypada 150. ROCZNICA POWSTANIA ZGROMADZENIA SIÓSTR FELICJANEK. O nadal aktualnym charyzmacie i działalności apostołskiej zgromadzenia w tekście Anny Osuchowej.
- Przedstawimy PARAFIĘ PW. MATKI BOŻEJ z LOURDES w KRAKOWIE.

XVI Podhalański Przegląd Piosenki Religijnej

Śpiewali na chwałę Panu

Rozmaity repertuar w ciekawych aranżacjach – od poezji Jana Pawła II, poprzez znane pieśni religijne, do utworów Janusza Stokłosy z „Metra” – można było usłyszeć na koncercie laureatów XVI Podhalańskiego Przeglądu Piosenki Religijnej Sacrosong 2005, który w niedzielne popołudnie odbył się w nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury.

Tegoroczna edycja z mottem „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” miała za cel zgłębienie przeżywania i rozumienia pojęcia świętości. W tym kontekście o Janie Pawle II i procesie beatyfikacyjnym opowiadał m.in. kustosz ludźmierskiego sanktuarium, ks. Tadeusz Juchas. Scenę zdobił ornat, w którym Mszę celebrował Jan Paweł II, a Benedykt XVI odprawił pierwszą Eucharystię na Stolicy Piotrowej.



JAN GLĄBIŃSKI

Podczas Sacrosongu zaprezentowało się blisko 650 uczestników. Najlepszą solistką w kategorii dziecięcej okazała się Basia Samolej z Nowego Targu. Zespołowo I miejsce zajęła schola „Fatimskie Promyczki” z Krakowa Bieńczyk. Wyróżnienie przypadło Dzieciom Maryi z Gronkowa i nowotarskim „Stokrotkom” oraz „Piccolo Sorriso”. Z kolei w kategorii młodzieżowej najlepszą solistką zo-

**Wyróżnienie
otrzymał zespół
Dzieci Maryi
z Gronkowa**

stała Małgorzata Murzańska z Lubnia, a pośród zespołów „Carpe Diem”. Zasiadający w jury nauczyciele ze szkoły muzycznej wskazali na wysoki poziom wykonawców.

Organizatorem przeglądu były: nowotarska parafia NSPJ z ks. Sławomirem Kowalskim, miejscowy Urząd Miasta, MOK i Katolickie Centrum Kultury w Krakowie. Patronat sprawował m.in. „Gość Niedzielny”.

JAN GLĄBIŃSKI

PAPIESKIE SZOPKI



TADEUSZ WARCZAK

Wśród 153 prac zgłoszonych do 63. Konkursu Szopek Krakowskich znalazły się i takie, które miały elementy papieskie. Pastuszkom towarzyszyły na przykład postacie Jana Pawła II i jego sekretarza, ks. abp. Stanisława Dziwisza, w konstrukcję szopki wmontowywano „okno papieskie” z Franciszkańskiej 3, zaś niektóre zegary na szopkowych wieżach zatrzymały się na godz. 21.37, godzinie śmierci Ojca Świętego. Tym razem w konkursie wzięło udział 41 osób w kategorii seniorów oraz 112 osób spośród dzieci i młodzieży. Plon tegorocznego konkursu można do 5 lutego przyszłego roku oglądać w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa (Rynek Główny 35).

**Szopkarze
niosą
swe dzieła
pod Wieżę
Ratuszową**

W Caritas Archidiecezji Krakowskiej



KS. IRENEUSZ OKARPIUS

NOWY DYREKTOR. Ks. abp Stanisław Dziwisz mianował ks. Bogdana Kordulę (na zdjęciu) nowym dyrektorem Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Zastąpi on ks.

Jana Kabzińskiego, który podjął obowiązki ekonoma archidiecezji krakowskiej. Nowo mianowany dyrektor Caritas pochodzi z Myślenic. Ukończył teologię na Papieskiej Akademii Teologicznej i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Świecenia kapłańskie przyjął w 1990 r. w Krakowie. Pracował jako wikary w parafiach Jaworzno Byczyna i Wieliczka. Od 2000 r. był pracownikiem biura Urzędu Ekonoma Archidiecezji Krakowskiej. Od kwietnia 2005 r. kieruje Radiem Plus, obecnie Radio VOX FM. Od 2003 był dyrektorem Jednostki Działalności Gospodarczej Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Jego hobby to sport oraz muzyka.

Nagrody Miasta Krakowa

NAJWYBITNIEJSZYM artystom, ludziom sztuki oraz techniki prezydent Jacek Majchrowski wręczył 1 grudnia nagrody Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Wyróżnienia otrzymali również autorzy najlepszych prac dyplomowych.

Tegorocznymi laureatami w dziedzinie kultury i sztuki zostali Danuta Leszczyńska-Kluza, za wybitne osiągnięcia w malarstwie, oraz Janusz Trzebiatowski, za całokształt twórczości plastycznej. W dziedzinie nauki i techniki –

prof. Zbigniew Engel za wybitne osiągnięcia w dziedzinie wibroakustyki, prof. Józef Gierowski za osiągnięcia w dziedzinie historii oraz prof. Aleksander Koj za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk biomedycznych. W tym roku komisja nie przyznała nagrody w dziedzinie sportu.

Wyróżnienia otrzymali także absolwenci najlepszych prac dyplomowych obronionych w 2004 roku z Akademii Górniczo-Hutniczej i Akademii Wychowania Fizycznego.

Zagrały nowe organy



TADEUSZ WARCZAK

Skawińskie organy mają wiele możliwości głosowych

SKAWINA. 22 listopada ks. abp Stanisław Dziwisz poświęcił w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie nowe, 23-głosowe organy. Ich możliwości zaprezentował Arkadiusz Bialic,

organista bazyliki ojców paulinów na Skalce oraz wykładowca Akademii Muzycznej i Papieskiej Akademii Teologicznej. Do swego występu wybrał utwory Jana Sebastiana Bacha.

Warsztaty

CZERNICHÓW. Na terenie tutejszego Centrum Kształcenia Ustawicznego, mieszczącego się w budynkach najstarszej szkoły rolniczej w Polsce, ks. bp Józef Guzdek poświęcił budynek Warsztatów Terapii Zajęciowej dla niepełnosprawnych. Jest to kolejna, trzydziesta filia radwanowickiej Fundacji im.

Brata Alberta, prowadzonej przez ks. Tadeusza Zaleskiego-Isakowicza. Każda z filii ma nieco inny charakter. Czernichowska uwzględniła w swych zajęciach wikliniarstwo i tkackie tradycje okolicy. Nawiązaniem do wieloletniej tradycji tutejszej szkoły rolniczej są zaś z kolei zajęcia hipoterapii.



ADAM WOJNAR

Wikliniarstwo to stara czernichowska tradycja – mówi ks. Zaleski

Dni Trzeźwości na Podhalu

NOWY TARG. Pod hasłem „Polska albo będzie trzeźwa, albo wcale jej nie będzie” odbyły się w Nowym Targu XXII Dni Trzeźwości na Podhalu (na zdjęciu). W ich programie znalazły się rozważania związane z beatyfikowanym w tym roku Bronisławem Markiewiczem, spotkania z nauczycielami, młodzieżą i dziećmi. Prowadzący

zajęcia ks. Janusz Rzepa, wizytator katechetyczny, zachęcał młodych do uczenia się asertywności. Organizatorem Dni Trzeźwości było Duszpasterstwo Trzeźwości przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu z opiekunem ks. Józefem Szydłowskim i miejscowy Urząd Miasta.



JAN GAŁBIŃSKI

W Kalwarii Zebrzydowskiej

Franciszkanie o ewangelizacji Europy



BR. EZECHIASZ WOŹNIAK OFM

Blisko 80 prowincjałów franciszkańskich z całej Europy oraz ich delegatów, zrzeszonych w Unio Fratrum Minorum Europe, zastanawiało się przez sześć listopadowych dni w bernardyńskim sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej nad zadaniami franciszkanów w ewangelizacji współczesnej Europy.

Spotkanie UFME, w skład której wchodzi 62 franciszkańskie prowincje (kustodie), obejmujące 8,5 tys. braci (blisko połowa wszystkich franciszkanów na świecie), po raz pierwszy odbyło się w Polsce. Po raz pierwszy też przewodniczącym UFME został Polak, o. Wacław Chomik z Wrocławia. „Zadaniem wszystkich braci jest tak żyć, by charyzmat franciszkański był żywy i widoczny, by byli oni wiarygodnymi świadkami chrześcijańskiej nadziei, czyniąc widoczną miłość Boga, która nikogo nie pomija, i ukazując zagubionemu człowiekowi prawdziwe racje, by nadal miał nadzieję” – powiedział o. José Rodríguez Carballo, ge-

nerał zakonu. Franciszkanie, tak jak to było dawniej, również i teraz idą ze słowem Bożym do wszystkich, również tych najbardziej zapadłych zakątków Europy. „Franciszkanie chcą być obecni w takich miejscach Europy, gdzie załamuje się życie człowieka, w szczególności w krajach, które nie są jeszcze członkami Unii Europejskiej. Franciszkanie chcą się angażować szczególnie w zakresie sprawiedliwości, pokoju, ochrony stworzenia dla ludzkości oraz środowiska” – stwierdzono w trakcie obrad w Kalwarii.

W kalwaryjskiej naradzie prowincjałów franciszkańskich wziął również udział ks. abp Stanisław Dziwisz. „Wiemy, czym była Kalwaria Zebrzydowska dla kardynała Karola Wojtyły i Jana Pawła II. Tu skierował swoje kroki podczas pamiętnej pierwszej podróży apostołskiej do Polski w 1979 r. Tu również przybył podczas ostatniej pielgrzymki do ojczystego kraju i tu 19 sierpnia 2002 r. odprawił swoją ostatnią Mszę św. na polskiej ziemi” – powiedział Metropolita krakowski. **BG**

**Zjazd
prowincjałów
franciszkańskich
po raz pierwszy
odbył się
w Polsce**

Metropolita krakowski

Na Adwent

Ks. abp Stanisław Dziwisz w przesłaniu na Adwent 2005 zwraca uwagę na sytuację ludzi biednych oraz przedstawia najbliższe plany duszpasterskie.

Rozpoczynający się nowy rok kościelny z wyboru biskupów polskich rozpoczyna temat „Przywracamy nadzieję ubogim”. W tym właśnie kontekście Metropolita krakowski rozpatruje „rozległe obszary biedy materialnej w naszym kraju i w diecezji”, które dotyczą osoby bezrobotne, w tym młode i wykształcone. Wskazuje na trudną sytuację wielodzietnych rodzin, osób samotnych, starszych, chorych oraz bezdomnych. Niemniej dotkliwa jest także nędza duchowa i moralna, objawiająca się kryzysem małżeństwa i rodziny, dotkniętej różnymi uzależnieniami, a także osób „żyjących tak, jakby Bóg nie istniał”. „Biedny człowiek potrzebuje przede wszystkim nadziei, by nie zniszczyła go rozpacz”. Musi wiedzieć, że nie jest sam. Dlatego – jak pisze Ksiądz Arcybiskup – „Nie może-

my się egoistycznie zamykać w kręgu swoich spraw i zgadzać się wewnętrznie na ogarniającą nas zniechęcę”. Mamy przywracać nadzieję.

Metropolita krakowski informuje też o wprowadzeniu w Kościele krakowskim nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. Dzięki ich posłudze „chorzy będą mogli przyjmować Komunię świętą w każdą niedzielę”.

Zapowiada też, że od przyszłego roku w każdej parafii zapoczątkowana zostanie katecheza dla młodzieży ponadgimnazjalnej na temat powołania, szczególnie zaś małżeństwa i rodziny. I prosi ludzi młodych, aby spotkania katechetyczne na te tematy traktowali „jako szansę bardziej dojrzałego przeżywania wiary”. Pragnieniem Arcybiskupa krakowskiego jest także tworzenie studyjnych i modlitewnych grup, które będą inspirowały się osobą i nauczaniem Jana Pawła II, poznawały bogactwo jego duchowości i świętości. „Uważam, że jest to wielkie zadanie i wyzwanie dla Kościoła krakowskiego”. ■

Pod patronatem „Gościa”

Zrób świąteczną paczkę!

Ta akcja zbliża ludzi. Tylko w ubiegłym roku dzięki „Świątecznej paczce” wsparcie otrzymało 500 potrzebujących rodzin. Nie przypadkowych, ale faktycznie potrzebujących. A i paczki przygotowywane w ramach tej akcji robione są na specjalne życzenie. Wolontariusze właśnie teraz kompletują ankiety, sporządzają listy potrzeb konkretnych rodzin. Za chwilę nadejdzie czas darczyńców. To może być każdy z nas. Przygotowanie takiej paczki to coś więcej niż spełnienie dobrego uczynku. Wiedzą o tym ci, którzy uczestniczyli w dotychczasowych edycjach akcji.

W zeszłym roku pomoc objęła stolicę Małopolski. Teraz Stowarzyszenie „Wiosna”, pomysło-



PLAKAT MAGDALENY KOTOWICZ

dawca akcji, przy naszym gorącym wsparciu chce wyjść z Krakowa i podwoić pomoc.

Wszystkich chętnych do udziału w akcji prosimy o kontakt ze stowarzyszeniem Szczegóły na stronie www.wiosna.krakow.pl oraz telefonicznie pod krakowskim numerem biura 630 43 81, od poniedziałku do piątku, w godz. 9–17. ■

Przeszłość nie daje

Z prof. Tomaszem Gąsowskim, historykiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Piotr Legutko

PIOTR LEGUTKO: „Gazeta Polska” opublikowała listę 21 tajnych współpracowników SB działających w latach 80. na UJ. Dzięki temu przypominano sobie, że problem rozliczeń z przeszłością wciąż jest nierozwiązany. Można odnieść wrażenie, że gdyby nie publikacje nazwisk, w tej sprawie panowałby całkowity marazm...

PROF. TOMASZ GĄSOWSKI: – Zgadzam się całkowicie z tą diagnozą. Jeśli dziennikarze nie ujawniają nazwisk czy dokumentów, to nic się nie dzieje, natomiast taka medialna „bomba” natychmiast wywołuje falę emocji i mobilizuje do działania. Jedni protestują, inni uznają, że faktycznie jest problem i coś z nim trzeba zrobić. Sęk w tym, że nie bardzo wiadomo, co i jak, bo od strony prawnej żadnych możliwości dochodzenia prawdy nie ma. Od muru, jaki postawiono w IPN, odbijają się już wszyscy, także bezstronni badacze, którzy chcieliby poznać przeszłość uniwersytetu. Z publikacjami też będzie coraz trudniej, bo dziennikarzem również ograniczono możliwości pracy z dokumentami. Za to odblokowano dostęp do teczek tajnym współpracownikom.

Zamiast łatwiej, jest coraz trudniej docierać do prawdy. A jak Pan ocenia medialny klimat wokół prób ujawniania nazwisk agentów SB?

– Czytając publikację, które pojawiają się obecnie w pra-



PIOTR LEGUTKO

sie, zauważam, że jest pewien postęp. W odniesieniu do ujawniania prawdy już praktycznie nie używa się terminu „dzika lustracja”, natomiast częściej padają pytania o podstawę prawną: „czy wolno wam to publikować”, co siłą rzeczy nadal utrwała klimat pewnej nieprzyzwoitości, czy wręcz niegodziwości wokół tych działań.

Właśnie kierując się literą prawa, Janusz Kurtyka, prezes krakowskiego oddziału IPN, zapowiedział, że nie odtajni nazwisk 51 współpracowników SB, których kryptonimy pojawiają się w pracach kierowanym przez Pana zespołu.

– Jeśli traktować serio to oświadczenie prasowe, to rozwiewa ono nadzieje badaczy, nawet tych z kręgu IPN, że można dotrzeć do materiałów personalnych. Sytuacja w kwestii regulacji prawnych jest coraz bardziej za-

Prof. Gąsowski kieruje zespołem badającym działalność SB przeciwko społeczeństwu Krakowa i Małopolski

matowana, coraz mniej spójna, a równocześnie płynna, zmienna. Można mieć jedynie nadzieję, że w najbliższych miesiącach ustabilizuje się, po wyborze nowego prezesa IPN i dokonaniu długo oczekiwanej nowelizacji ustaw regulujących dostęp do akt bezpieczeństwa. Nowy ład prawny może będzie bardziej przyjazny badaczom. Nie da się ukryć, że pan Janusz Kurtyka jest w specyficznej sytuacji, bo walczy o urząd prezesa IPN, a decyzyja, czy faktycznie nim zostanie, nie zależy jedynie od jego kompetencji czy kwalifikacji. Jest decyzją polityczną.

A wracając do nazwisk agentów SB, czy w ogóle istnieje obecnie jakaś legalna furtka do ich odtajnienia?

– W tej sytuacji pozostaje jedyna droga, taka, z której skorzystał dziennikarze „Gazety Polskiej”, poprzez dokumenty otrzymana

ne przez pokrzywdzonych. Oni zresztą też stawiani są w nie najlepszym świetle, choć działają całkowicie legalnie. Pojawiają się bowiem pytania, jakimi intencjami kierują się poszkodowani, ujawniając te nazwiska? Czy nie jest to odwet, szukanie satysfakcji? Ale nawet takie zarzuty nie zmieniają faktu, że jest to w tej chwili jedyna, prawnie dopuszczalna droga odtajnienia tych personaliów.

Czy historyk ma prawo korzystać z tej drogi?

– Nie powinien tego robić. Mówię to z pewnym żalem, ale... nie powinien. Właśnie dlatego sam nie składałem wniosku o status pokrzywdzonego, choć dla mnie stosunkowo prostą rzeczą byłoby uzyskanie dostępu do interesujących mnie – jako historyka – nazwisk, właśnie tą drogą. Tylko wtedy pojawiłby się zarzut, czy moje badania są rzeczywiście obiektywne i bezstronne. Czy przypadkiem przy okazji tych badań nie załatwiam osobistych porachunków...

Czy nie jest zawstydzające, że takie szacowne i ważne środowisko jak UJ próbuje zmierzyć się z własną przeszłością dopiero wtedy, gdy jest do tego zmuszane publikacjami prasowymi?

– To kwestia pewnego klimatu, który już na początku lat 90. został dość skutecznie stworzony w kraju. Udało się wtedy przekonać elity, także uniwersyteckie, że z takich dociekań nic dobrego nie wyniknie ani dla instytucji, ani dla ludzi. To jest zresztą postawa powszechna także dziś, dotyczy nie tylko środowiska akademickiego, ale praktycznie wszystkich znaczących środowisk, także dziennikarzy.

To może faktycznie trzeba sobie dać spokój z rozliczeniami.

pracujących na UJ

o sobie zapomnieć

Skoro wszyscy ci mówią, że jesteś zdrowy, to po co kłaść się do łóżka?

– Zanim to zrobimy, trzeba sobie najpierw zadać pytanie, czy my traktujemy poważnie swój zawód i jego główne przesłanie: przywiązanie do prawdy i dążenie do prawdy, czy istotna jest dla nas kwestia wiarygodności? Ktoś, kto kiedyś złamał te zasady, musi się sam z tym uporać, ponieważ jest osobą zaufania publicznego. Jego otoczenie musi wiedzieć, że tak się stało, dlaczego tak się stało i jaki ta osoba ma teraz stosunek do tego, co się stało.

Wbrew obiegowym opiniom, myślę, że nikt nie wymaga od takiego człowieka, by zakładał włosienicę i odchodził od razu z pracy. Ale kilka słów wyjaśnienia i oceny ówczesnej postawy chyba się należy – jeśli ktoś chce być nadal badaczem i nauczycielem. Jeśli chcę kształtować młode pokolenie w prawdzie, to mu-

szę mieć sam uporządkowane sprawy.

Jak przekonywać ludzi, że warto zmierzyć się z przeszłością?

– Na przykład pokazując, że donoszenie w czasach PRL nie było powszechne, że wcale nie jest tak, że na każdego jest jakaś teczka. Przeciwnie, ilościowo rzecz biorąc, było to zjawisko z całą pewnością marginalne.

A co mają z tym „paszтетem”, który znalazły w „Gazecie Polskiej”, zrobić władze uczelni?

– Mamy na liście kilkanaście osób, które wciąż są czynnymi pracownikami, pełnią konkretne funkcje i nie bardzo wiemy, jak z nimi postępować. Przede wszystkim brak jest odpowiednich procedur, wypracowanej strategii, nie ma żadnego pomysłu uzgodnionego w szerszym gremium. Nikt się tym dotąd nie zajmował. Ja podpowiadam drogę, która wy-

daje mi się najprostsza i najbardziej sensowna. Otóż na każdej uczelni istnieje poważne gremium, jakim jest komisja etyki. Jeśli się pojawiają takie przypadki jak ten, trzeba konkretnych ludzi zaprosić na rozmowę. Zobaczyć, czy przyjdą. To już będzie pierwszy ważny gest. Jeśli przyjdą, to albo zechcą się przyznać, albo nie. Może nawet złożą na piśmie jakieś wyjaśnienia, które mogą być przez komisję przechowywane, czy też przekazane do archiwum. I na tym sprawa mogłaby zostać zamknięta, bez żadnych dalszych dochodzeń, co nie oznacza, że historycy nie powinni

dalej jej badać. Ale na tym poziomie to wystarczy.

Co robić, jeśli ludzie zaproszeni na taką rozmowę zaprzeczają, nie przyznają się do współpracy z SB – a z taką sytuacją mamy najczęściej do czynienia?

– Wtedy trzeba dość stanowczo domagać się, by te osoby w czasie nieodległym wystąpiły z powództwa cywilnego przeciw gazecie czy człowiekowi, który podał ich nazwisko do publicznej wiadomości. Niech pomówiony broni swojego dobrego imienia, a my będziemy mu kibicować. ■

O CO CHODZI?

Barbara Niemiec, znana działaczka NSZZ „Solidarność”, pracownik naukowej UJ, przekazała „Gazecie Polskiej” nazwiska 21 agentów Służby Bezpieczeństwa, ustalonych przez Instytut Pamięi Narodowej. W czasie stanu wojennego Barbara Niemiec była obserwowana przez SB w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Marysia” (to jej pseudonim z czasów, kiedy była członkiem ścisłego kierownictwa Regionalnego Komitetu „Solidarności”).

Jak mówi Barbara Niemiec, większość dokumentów dotyczących jej osoby zniszczono 31 stycznia 1990 roku. Ocalał jednak m.in. raport Radosława Gutkowskiego, kierownika Sekcji III krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, w którym wymieniono 32 nazwiska agentów SB pracujących na UJ. IPN odtajnił tylko 21 kryptonimów, gdyż wyłącznie w ich przypadkach miał absolutną pewność, że byli to współpracownicy SB. Pozostałe osoby z listy Gutkowskiego są nadal sprawdzane i nie jest wykluczone, że również ich nazwiska zostaną przekazane Barbarze Niemiec.

Władze UJ na razie nie podjęły żadnych decyzji w tej sprawie. Uniwersytet wystąpił do IPN nie tylko o potwierdzenie danych osobowych publikowanych w GP, ale także o informacje dotyczące konkretnej działalności agentury. Równoległe cały czas pracuje specjalny zespół kierowany przez historyka, prof. Tomasza Gąsowskiego, realizując projekt badawczy „Służba Bezpieczeństwa przeciwko społeczeństwu Krakowa i Małopolski w latach 1976–90”. W wyniku dotychczas prowadzonych prac zespołu powstała lista 51 agentów działających w środowisku UJ. Na razie jednak nie poznamy ich nazwisk, gdyż Janusz Kurtyka, szef krakowskiego oddziału IPN, zdecydowanie odrzuca możliwość odtajnienia kryptonimów i danych współpracowników SB. Przypomina, że w obowiązujących realiach prawnych prawdziwą tożsamość agentów mogą poznać tylko pokrzywdzeni. ■

Tylko historycy pracujący w IPN mają pełny dostęp do teczek, inni napotykają utrudnienia



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

W rocznicę śmierci Wieszcza

Pamiętali o Mickiewiczu

Na jubileusz

Sadźmy dęby



ZDJEŃCIE ADAM WOJNAR



Kraków nie byłby Krakowem, gdyby 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza nie uczcił huczonym jubileuszem. Za jego duszę modlono się przy jego wawelskiej trumnie, hołd jego poezji składano przy pomniku na Rynku Głównym, zaś źródeł tej poezji szukano w trakcie festiwalu „Dramaty narodów. Polski dramat romantyczny”.

26 listopada w katedrze wawelskiej odprawiono Mszę św. za duszę Mickiewicza. „Żywe słowo Poety po dziś dzień buduje nasz system wartości, nasze myślenie i odczuwanie” – powiedział w kazaniu ks. kard. Franciszek Macharski. Po Mszy w katedralnej krypcie Wieszców na sarkofagu zawierającym trumnę poety złożono wieńce, potem zaś przemaszerowano uroczystie pod pomnik twórcy „Pana Tadeusza”. „Dziękuję Wam, krakowianie, za zorganizowanie tych wspaniałych uroczystości. Czimy dzisiaj twórcę, który w największym stopniu określił kształt polskiej kultury narodowej i postawił najważniejsze pytania dotyczące relacji między tym, co polskie, a tym, co uniwersalne” – powiedział Kazimierz Michał Ujazdowski.

Uroczystości jubileuszowe zakończyły się w Teatrze

im. Słowackiego koncertem galowym „Kraj lat dzieciennych...”, według scenariusza Anny Polony. Artyści scen krakowskich recytowali fragmenty „Pana Tadeusza”.

Koncert był jednocześnie finałem tygodniowego cyklu imprez w ramach festiwalu „Dramaty Narodów. Polski dramat romantyczny”. Festiwal zorganizowany z rozmachem przez Stowarzyszenie Międzynarodowe Sezony Teatralne i Baletowe był bardzo urozmaicony. Prócz spektakli dramatów Mickiewicza i jego współczesnych, przedstawianych przez różne teatry polskie w ramach konkursu festiwalowego, odbywały się również kameralne imprezy teatralne i kabaretowe, projekcje najlepszych spektakli dramatów romantycznych w Teatrze Telewizji oraz filmów zainspirowanych romantyzmem, konkursy edukacyjne dla szkół, koncert pieśni romantycznych w wykonaniu Olgi Pasiecznik oraz

Po prawej: **Pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku Głównym**
Po lewej: **Hołd Wieszcziwi składa wicemarszałek Senatu prof. Ryszard Legutko**

Jerzy Trelica
czyta fragmenty „Pana Tadeusza”

konferencje naukowe. W konkursie wyróżniono spektakl „Dziady”, w wykonaniu aktorów Teatru im. Osterwy w Lublinie, oraz „Balladynę” przygotowaną przez krakowską „Grotkę”. „W poznawaniu idei polskiego dramatu narodowego przełomową rolę odegrał Kraków i jego teatr. To w budynku teatralnym przy placu Świętego Ducha odbyły się prapremiery większości sztuk przynależą do żelaznego repertuaru dramatu narodowego. Tu po raz pierwszy Polacy mogli zobaczyć inscenizacje dzieł romantyków” – uzasadniał prof. Jacek Popiel wybór miejsca festiwalu.

Muzealnym przypomnieniem niegdysiejszych uroczystości mickiewiczowskich w Krakowie była wystawa „Dąb i Laur” w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego. Pokazano tu 38 wieńców, 330 szarf oraz inne pamiątki związane z krakowskim pogrzebem Mickiewicza w 1890 r.

BOGDAN GANCARZ



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Rada Programowa Obchodów 750-lecia Lokacji Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa miewa różne (z konieczności lepsze i gorsze) pomysły na uczczenie tego jubileuszu. Jednym z nich jest zasadzenie tyłu drzew, ile lat upłynęło od wydania przez Bolesława V Wstydliwego przywileju lokacyjnego, opartego na prawie magdeburskim.

Podoba mi się ta propozycja. Tak jak dawniej śpiewaliśmy nostalgicznie „Sadźmy róże”, tak teraz pora zanuć „Sadźmy dęby”. Bo tymi drzewami będą najprawdopodobniej właśnie dęby. W mieście wciąż cierpiącym na niedobór zieleni każda taka inicjatywa powinna spotkać się z życzliwym przyjęciem mieszkańców. Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek oprotestował ten pomysł.

Jest jednak pewien problem. Kto ufunduje dęby na jubileuszowe obchody? O ile nie przewiduje się kłopotów z ustaleniem miejsc, w których mogłyby one zostać zasadzone, o tyle brak na razie chętnych do wzięcia udziału w pięknej akcji.

Rada zwróciła się do instytucji i ludzi dobrej woli o wsparcie tego pomysłu. Każdy sponsor może liczyć – jak czytamy w specjalnym apelu – „nie tylko na wdzięczność najmłodszych krakowian, którzy będą się bawili w cieniu ufundowanego przez niego drzewa”, lecz także na umieszczenie swjej wizytówki w specjalnej księdze miejskiej.

Wypada więc mieć nadzieję, że znajdą się chętni do utrwalenia pamięci o sobie w krakowskim archiwum, a pnąć się w górę dęby będą widomym znakiem ich szacunku dla duchowej stolicy Rzeczypospolitej.

ANTONI BOGDANOWSKI

Poświęconym piórem

DEMORALIZACJA



– Skandal! Tego, co stało się 29 listopada w krakowskim magistracie, nie można nazwać innym słowem. Odbywało się tam szkolenie dla młodzieży w wieku 16–18 lat na temat zapobiegania zakażeniu HIV, a jednym ze współorganizatorów było Stowarzyszenie „Lambda” o orientacji homoseksualnej. Wśród ulotek, które trafiły do rąk uczniów (także ze szkół podstawowych), znalazły się i te, zawierające szczegółowy wulgarny opis technik homoseksualnych i perwersyjną zachętę do ich wypróbowania. Kto jest temu winien, i jak do tego doszło, to już inna sprawa. Ale dzięki temu niektóre środowiska, tak zaciekle walczące o wolność dla rzekomo uciskanych homoseksualistów (czyżby byli w jakiejś niewoli?), wreszcie pokazały twarz. Chyba już teraz wiadomo, że nie chodzi im o wolność dla „kochających inaczej”, lecz o demoralizowanie młodzieży. Po co? Chyba tylko w celu szukania nowych partnerów. Tylko tak można to logicznie powiązać. Przecież szkolenie nie było zorganizowane tylko dla homoseksualistów, i tych, co mają takie skłonności, i jeszcze biedaki nie wiedzą, jak „to” robić, by było przyjemnie i bezpiecznie. Dla przytłaczającej większości uczniów takie ulotki były niepotrzebne i gorszące. Więc działania ich autorów można porównać do zabronionej prawem reklamy technik osiągania narkotykowej ekstazy. Oczywiście obrońcy narkotykowych dilerów argumentowaliby, że narkotyki to dobro, ponieważ u chorych na raka uśmierniają ból. Tutaj też znajdują się obrońcy demoralizacji.

Ks. 10

Scena Plastyczna KUL w Krakowie!

Leszek Mądzik i jego dzieło



ARCHIWUM KCK – ZE SPEKTAKLU „ODCHODZI”

35-lecie istnienia Sceny Plastycznej KUL Leszek Mądzik świętował w Krakowie, gdzie Katolickie Centrum Kultury zorganizowało czterodniowy przegląd twórczości artysty.

– Cieszymy się jego obecnością, i jego sztuki – powiedział ks. Antoni Bednarz, dyrektor KCK, otwierając w Piwnicy przy ul. Wiślniej 12 wystawę plakatów artysty. 18 plakatów Leszka Mądzika poświęconych było wydarzeniom kulturalnym: teatralnym, muzycznym i filmowym ostatnich paru lat i, jak powiedział artysta, to tylko rykoszet tego, co robi w teatrze. Nie zawsze tak było. Pierwsze plakaty, które Mądzik projektował, odnosiły się tylko do premier Sceny Plastycznej KUL, często wykonywał je sam ręcznie! Teraz drukowane perfekcyjnie wyrażają lapidarny, konkretny komunikat.

Artysta dziękował za komfort wszechstronnego zaistnienia w Krakowie, jako że obok plakatu mógł przedstawić także dokonania w innych dyscyplinach sztuki.

W Galerii „Krypta u Pijarów” pokazał scenografię ze spektakli. Były to fragmenty obiektów i miniatury makiety przedstawień „Zielnik”, „Wrota”, „Wędrownie”, „Wilgoć”, „Kir” oraz „Tchnienie”. Temu pokazowi towarzyszyła wystawa fotografii Mądzika, które artysta robił podczas wielu podróży z teatrem po świecie.

O istocie teatru KUL i jego twórcy można się było sporo dowiedzieć na projekcji filmów, któ-

re komentował sam Leszek Mądzik. „Dotyk przemijania” w reż. Doroły Nowakowskiej i „Okno pamięci” Andrzeja Matyni pokazywały dziecinne i młodzieńcze fascynacje twórcy, wychowanego w podkieleckiej małej miejscowości. Film

„Jak najmniej światła” opowiadał o dramatycznych momentach podczas przygotowywania spektaklu „Kir”.

Ważnym elementem Krakowskich Dni Twórczości Leszka Mądzika były warsztaty, które poruszały problemy użycia języka plastycznego w wypowiedzi teatralnej Sceny Plastycznej KUL, jak również metod nawiązywania dialogu między aktorem a widzem. Wiadomo bowiem, że Leszek Mądzik, który stworzył 17 widowisk, w budowie ich posługuje się głównie wizją plastyczną, która rodzi się w jego głowie. Jego autorski teatr bez słów znany jest jednak w całym świecie, a spektakl „Zielnik” grany jest nieprzerwanie od 27 lat, z tym, że przez stale zmieniające się zespoły aktorów.

Leszek Mądzik, od lat poszukujący najlepszej formy wypowiedzi, potrafił zrezygnować nie tylko ze słowa – tylko w pierwszym spektaklu „Ecce Homo” odgrywało ono rolę – ale i z funkcji aktora, który w jego wizjach nie gra, ale stapia się z przenikającym go otoczeniem. Reżyser w swych rozważaniach wokół tematu czasu, przemijania, jego wpływu na kondycję ludzką, rozpiętą między sferą sacrum i profanum,

Otwarcie wystawy plakatów w Piwnicy przy ul. Wiślniej 12 zainaugurowano Krakowskie Dni Twórczości Leszka Mądzika

dąży do czystości formy i do pokory.

Spektakl „Odchodzi”, trzykrotnie grany w hali Sokoła, był ostatnim akcentem Krakowskich Dni Twórczości Leszka Mądzika. Widowisko oparte na poemacie Tadeusza Różewicza

„Matka odchodzi” uwzględniła jednak konkretne postacie Matki i Syna, które poruszają się w kompletnej ciemności. Postać kobiety, ubranej w czarną staromodną suknię z białym kołnierzykiem, przesuwa się w tajemniczej kapsule czasu, jej twarz w czasie spektaklu zmienia się, starzeje, marszczy. Na końcu, gdy ze stukiem obsuwa się ostatnia grudka ziemi, pojawia się znów jej twarz, wyolbrzymiona, z pomiętej fotografii, która wyrasta jakby spod ziemi i przypomina kamień cmentarnego nagrobka. Nie pada ani jedno słowo, a tyle się wydarza podczas 45 minut wypełnionych sennymi majakami, wylaniającymi się z ciemności, podbitymi urzekającymi frazami wokalizy Urszuli Dudziak i przejmującej muzyki Marka Kuczyńskiego.

Spektakl uruchamia w każdym z nas projekcję własnych wspomnień, przeżyć związanych z odchodzeniem kogoś bardzo bliskiego. Jego siła wyrazu plasuje go wśród najwybitniejszych dokonania autora. A cały retrospektywny przegląd twórczości artysty i Sceny Plastycznej KUL każe zaliczyć imprezę do najbardziej ambitnych i udanych ostatnio przedsięwzięć KCK w Krakowie.

EWA KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Zakopane Olcza: pw. Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik

Ze strzelistymi szczytami wiary

Bryła kościoła składa się z pięciu segmentów nierównej wysokości, które oglądane z boku przypominają dłonie złożone do modlitwy i nawiązują do stromych dachów górskich domów oraz do strzelistych szczytów tatrzańskich.

Duszpasterzowanie księży misjonarzy w Olczy sięga początku XX w., kiedy podjęli oni starania o wybudowanie w okolicach Zakopanego domu zdrowia dla zagrożonych gruźlicą księży. Ówczesne władze miasta przybrały na taki pomysł i zaproponowały na to miejsce właśnie teren w Olczy. W pierwszym domu, który był później przebudowany, a dziś stanowi nowoczesne zaplecze duszpasterskie z pokojami gościnnymi, urzędowo kaplicę.

Z czasem podjęto starania zmierzające do budowy kościoła w Olczy. Jednakże zawieruchy wojenne, lata rządów komunistycznych stały na przeszkodzie powyższemu planowi. Pozwolenie na budowę uzyskano w 1980 r. Wmurowania kamienia węgielnego, pochodzącego z Tatr, a poświęconego przez Ojca Świętego w Rzymie, dokonał 11 sierpnia 1985 r. ks. kard. Franciszek Macharski. Trzy lata później wspólnota parafialna przeżywała uroczystość poświęcenia kościoła przez me-



JAN GLĄBIŃSKI

tropolitę krakowskiego. Zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz świątyni nie brakuje pieczołowicie wykonanych górskich rzeźb oraz innych odwołań do podhalańskiej kultury, często dłuta znanych regionalnych artystów.

Wspólnota parafialna liczy około 1600 wierzni, ale ta liczba podczas ferii zimowych czy wakacji wzrasta parokrotnie. Turyści zachwycają się górską oprawą uroczystości religijnych. Młodzi górale z Olczy przystępują do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej w ładnie wyhaftowanych strojach regionalnych. Wspólnie z rodzicami przywdziewają ją na procesję Bożego Ciała. „Cieszymy się, że folklor uświetnia nasze nabożeństwa. Jednocześnie nie może być tak, że tylko szata zdobi człowieka. Za tym musi iść głęboka wiara osadzona w rea-

liach kościoła” – zaznacza ks. proboszcz.

Parafia prowadzi bogate duszpasterstwo. Pośród grup należy wymienić: róże różańcowe, apostołat misyjny, służbę liturgiczną, krucjatę maryjną, młodzieżową grupę maltańską i stuosobowy zespół góralski „Giewont”. Zespół nagrał płytę i kasetę wideo z kołędami z Ryszardem Rynkowskim. W posłudze duszpasterskiej pomagają Siostry Służebniczki NMP.

Na terenie olczańskiej parafii działa Krajowe Centrum Apostolatu Maryjnego, które przyczynia się do szerzenia kultu Cudownego Medalika na całą Polskę. „Podczas codziennych Mszy św. wieczystych i środowej nowenny polecamy wszystkie sprawy Niepokalanej Matce. Dziękując jednocześnie za wszelkie dobro i ofiarowaną pomoc” – mówi ks. proboszcz.

JAN GLĄBIŃSKI



KS. MIECZYSLAW KOZŁOWSKI CM

Wyświęcony w 1975 roku. Od 1982 r. był duszpasterzem akademickim przy parafii Świętego Krzyża w Warszawie. W 1991 r. został proboszczem parafii św. Anny we Wrocławiu. W latach 1993–2002 był proboszczem w parafii Świętego Krzyża w Warszawie. Do Zakopanego przybył 29 czerwca 2003 r.

Świątynia położona jest na wysokim wzniesieniu, z którego rozpościera się malownicza panorama Tatr

ZDANIEM PROBOSZCZA

Kiedy dowiedziałem się, że wolą przełożonych mam podjąć posługę duszpasterską w Zakopanem Olczy, może to zabrzmieć śmiesznie, ale najbardziej bałem się zimna. Przyjeżdżałem wcześniej do stolicy Tatr, ale nigdy nie więcej jak na kilka dni. Dzisiaj, kiedy rozpocząłem już trzeci rok duszpasterskiej gazdówki, nie żałuję, że mogłem tu być. Spotykam na swojej drodze bardzo życiowych ludzi, prawdziwych świadków Chrystusa. Staram się dzielić doświadczeniem, którego nabrałem w ciągu trzydziestu lat kapłaństwa. Choć nie wszystko można przenieść w tutejsze realia. Najważniejszym problemem, dotyczącym po części parafię i cały podhalański kościół, jest zbyt łatwe zwalnianie się z uczestnictwa w niedzielnych Mszach św., co często wiąże się z obsługą ruchu turystycznego. W Roku Eucharystii staraliśmy się uświadomić wszystkim, jak ważna jest niedzielna Msza św. i jej świętowanie w godny sposób.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 18.30 (transmitowana przez Radio Alex)
- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.30 (w czasie wakacji o 20.00, w zimie o 17.00)
- W każdą środę przed Mszą św. nowenna do Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik.